Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron Nasz Przyjaciel", „Opiekun Dziatwy dodatek „Rolnik i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W ekspad. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 82 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 13 lipca 1935 r. | Rok XVI

Rozwiązanie Sejmu i Senatu (patrz strona 3-cia)

Gdy zabrakło Wodza...

„Odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę duszy polskiej zbiorowości"

„Prawo ma nami rządzić"

Warszawa, 6 lipca. W sobotę o godz. 17 w pałacu Rady Ministrów odbyło się plenarne posiedzenie Klubu BBWR, na którem p. premjer Walery Sławek, prezes Bloku Bezpartyjnego wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne Panie i Panowie!

Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze, związane z nową konstytucją. W jesieni kończy się ustawowo kadencja obu Izb. Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierzemy. Toteż pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyście mogli myślą wspólną zwrócić się ku naszym przeżyciom, zestawić wyniki usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej, z osobą J. Piłsudskiego związanej.

Epoka Piłsudskiego to okres budowania siły w narodzie

Epoka Piłsudskiego, to długi okres budowania siły w narodzie, pozbawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze — z połamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodzonym z losem.

Nie będę roztrząsał, dlaczego tak było. Może to pogodzenie się z losem wynikało z ciężkiej beznadziejności ówczesnego położenia. Kto wie — może nawet późniejsi żołnierze Piłsudskiego, gdyby się z nim i ze stworzoną przez niego organizacją nie zetknęli, teżby nie umieli zdobyć się na czyn. Możeby — jak ten Nekanda Trepka z „Popiołów" Żeromskiego, w szarpaniu się bezpłodnem, próbowali zaszyć się w zapadły kąt, tylko prywatną osobistą godność swoją od ciosów chroniąc. Może dla nich właśnie największym, najbardziej szczęśliwym przypadkiem ich życia było to, że jakiemiś drogami los ich zaprowadził ku związkowi walki, organizowanej przez Piłsudskiego. Tam w każdym odbywał się cud odrodzenia poczucia osobistej wolności, cud wyzwolenia godności i dumy, czego ani kraty więzień, ani najcięższe przeżycia pozbawić już nie mogły.

Radość walki i umierania za Ojczyznę dał Komendant swym żołnierzom

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, wydobywał ludzi z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji, dawał im radość walki.

Jakże potężnym był ten Człowiek, sko ro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę mocniejszą ponad rachunek sił, ponad własną materjalną bezstronność.

Nie sądźmy, że to narastanie sił przez Piłsudskiego gromadzonych odbywało się bez przeszkód, w jakimś równym, chociażby powolnym rozwoju. To tak może się wydawać, gdy się dziś już z perspektywy historycznej obserwuje okresy ówczesnych poruszeń masowych. Stanowiły one raczej wyładowanie wzburzenia, ale nie dawały prawie żadnego miernika istotnej siły, zdolnej do stoczenia walki z liczebną i materjalną przewagą zaborczą. Pomiędzy temi wybuchami były długie lata ciągłych klęsk i niepowodzeń. Jako zjawisko stałe występowała nie jakaś groźba prześladowań, ale powtarzające się co jakiś czas rozbijanie tych zawiązków organizacyjnych, które z wielkim mozołem zostały sklejone.

Występuje tu jednak inne jeszcze zna mienne zjawisko, o sile stanowiące. Ci, którzy w walce wolnymi się poczuli, do szeregu walczących już stale powracać będą. W tych tylko zawiązkach liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeźdźcami przysposobić. I tylko one wojnę zaborcom wypowiedziały.

Cały naród był poza nimi, innym ulegał wpływom i dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że poprzez dorobek materjalny, poprzez proces bogacenia się, wytworzyły dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył, że można uniknąć zbrojnego starcia sił, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

Legjony wobec miljonów

Epoka Piłsudskiego, to epoka rzucanych pod Jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytłaczającemi siłami przeciwnika. Niech miarą będzie kompanja kadrowa, a później źle uzbrojony pułk 1-szy, prowadzony przez Niego na arenę wojny, w której zmagały się ze sobą miljonowe armje państw walczących. Ten jeden pułk, a później brygada, to miara sił, jakiemi Piłsudski dysponował, miara w zestawieniu z siłami przeciwnika — miara wyrażająca również własnego narodu poparcie.

Czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił polskich przeszkodzić

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie zmąconem polityczną spekulacją, poszukującem wśród możnych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkadzać.

Partyjne zacietrzewienia — uczucia nienawiści budowały

Partyjne i orjentacyjne zacietrzewienia wzmagały uczucia nienawiści, którą Piłsudski i jego pracę otoczono, a natężenie jej było silniejsze, niż to, co się w Polsce działo. Przetrwała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonem państwie wszystko, co ciemne, głupie i złe przeciwko Niemu ustawiać, by dla swej małości w wolnej Polsce ponad miarę duże miejsce zrobić.

Czy mógł Piłsudski przyszłe losy Polski zdać w ręce tych, którzy nigdy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy Go do walki o wyzwolenie organizować nawet nie próbowali?

Dwa gatunki ludzi...

Wykorzystali nieobecność tych co na froncie krew za wolność przelewali

Dookoła Piłsudskiego zaczynają się gromadzić ci wszyscy — albo prawie wszyscy — którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramię do walki o Polskę uzbroić i którzy mimo oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych, to swoje ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali.

Użył on ich na krańcach odradzającego się państwa tam, gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo.

NIE MÓGŁ TYCH LUDZI Z FRONTU ZEWNĘTRZNEGO PRZESTAWIAĆ NA WEWNĘTRZNY FRONT WALKI.

Front zewnętrzny stanowił o bycie państwa, toteż na wewnętrznym organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenie w odradzającem się państwie zawarować pragnęli. Inny to gatunek ludzi. Troska o państwo mniejszą w nich odgrywa rolę, niż chęć urządzenia w niem siebie. Ten gatunek ludzi opanował swemi sprężynkami aparat administracji państwa, instytucje państwowe, samorząd. Rozbudował sobie organizacje polityczne w kraju, a za ich pomocą opanował izby ustawodawcze. Zdobyte dla siebie znaczenie w państwie zabezpieczył w konstytucji.

Nienawiść była podstawą zbliżenia działaczy politycznych

I wkrótce można było dostrzec objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych tych, którzy oddawna jawną walkę przeciwko Piłsudskiemu prowadzili z tymi, którzy rolę Jego zwolenników aż po rok 1928 symulować umieli.

Przypomnijmy sobie jak ci Jego „zwolennicy" najpierw w ogromnej swej większości bez protestu, jako rzecz naturalną przeżyli odejście Piłsudskiego w zacisze Sulejówka. Później w niespełna dwa lata po przewrocie majowym ujrzeliśmy ich ze znanymi z nienawiści do niego wrogami we wspólnym przeciw niemu froncie.

Celem głównym ich była partja, a nie interes Państwa

Cóż ich łączyło? Troską ich było nie państwo, celem głównym była partja. Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzanie stanowisk ministerjalnych, wspomnienia obalonej wskutek tego możności uczynienia z przydzielonego danej partji resortu terenu do posad, koncesyj i świadczeń wszelkich na rzecz partyj i partyjnych zwolenników.

(Ciąg dalszy na stronie 2 ej).

Olbrzymie zadania po przewrocie majowym

Należało uzdrowić obyczaje sejmowe

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania, wojsko, w którem trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia, rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu, a nie partjom ustawić i wreszcie uzdrowienie obyczajów sejmowych, przepracowanie konstytucji, do czego uchwały izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy, w jakim stopniu zarówno opinja społeczeństwa, jak i zastraszone przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem rzucić zechciał. Tę drogę wprowadzenia zmian konstytucji On jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmianę samej metody pracy politycznej, chciał, by na tej drodze rozwinięte i wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczytną misję czynią.

Blok ludzi a nie partyj

Zamiast walki klas i partyj - porozumienie i zgodna praca

Ten odcinek prac państwowych przypadł Blokowi. Przygotowania wstępne, rozważania, na jakich elementach pracę tę można oprzeć, trwały do końca ówczesnej kadencji sejmowej — do grudnia r. 1927.

Dopiero w okresie wyborów plan został ujawniony. Odbiegał on bardzo daleko od przyjętych i utrwalonych przez poprzednią praktykę założeń i metod działania. Zamiast walki pomiędzy klasami czy partjami stawiał On zasadę porozumienia, koordynacji, współdziałania i zblokowania ludzi w pracy na rzecz państwa — zblokowania partyj, ale ludzi, którzyby do takiej pracy stanąć byli gotowi.

Pamiętamy dobrze do jakiego stopnia wśród wielu z nas ta nowa forma organizacji politycznej budziła zdumienie i niewiarę. Dawne metody myślenia partyjnego tak głęboko były zakorzenione, że — możemy to dziś sobie otwarcie powiedzieć — wielu z pośród nas przystępowało do Bloku raczej z poczucia posłuchu w stosunku do Piłsudskiego, niż ze zrozumienia istoty samego Bloku.

Na inne drogi rozwojowe wkracza Polska

Nie frazeologja i demagogja — lecz treść istotna i tworzenie wartości realnych

Pozwólmy sobie na pełną szczerość i przyznajmy się do tego, że i w naszym klubie nałogi myślenia kategorjami partyjnemi do dziś wśród niektórych się utrzymały. Te nałogi myślenia okazują się niekiedy silniejsze od gotowości posłuchu dla wyraźnych nawet nakazów, dawanych przez Komendanta. Ósmy rok trwa działalność Bloku, a okazuje się, że czas ten był jeszcze za krótki, aby wszyscy mogli dojrzeć i zrozumieć, że Polska na inne drogi rozwojowe wkracza.

Wróćmy jednak myślami ku początkowi kolejnych rzeczy, które przez Blok podjęte zostały. A więc najpierw: powiedzieliśmy sobie, że nie zamykamy oczu na istnienie w społeczeństwie różnorodnych, niekiedy bardzo przeciwstawnych sobie interesów, że ścierać się ze sobą muszą, że natomiast winniśmy postawić sobie pytanie, ku czemu owo ścieranie się rozbieżnych tendencyj ma prowadzić: czy ku walce słownej, ku groźnym frazesom agitacyjnym, by w oczach swoich wyborców za ich obrońców uchodzić, czy też ku wynajdywaniu realnych możliwości załatwiania problemów stawianych przez życie?

Rozbieżność interesów w społeczeństwie nie może szkodzić interesom Państwa

Przekreśliliśmy głoszenie obietnic i oszukiwanie wyborców

Odpowiedzieliśmy sobie, że to ścieranie się rozbieżnych interesów nie powinno przyjmować form szkodliwych dla państwa, że szkodliwem byłoby pogłębianie wewnętrznych walk, jak i związane z niem zahamowanie biegu tych spraw, które na nasze rozstrzygnięcia oczekiwały. Niech więc te rozbieżności ścierają się wewnątrz Bloku.

Dalej uznaliśmy za rzecz stojącą poniżej naszej godności ubieganie się o względy wyborców na drodze ich oszukiwania. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie reklamowanie swoich dobrych chęci, głoszenie obietnic, których urzeczywistnienie, nie w słowach, ale w życiu w zestawieniu z realnemi możliwościami nie jest wykonalne — jest oszukańczą demagogją.

Przy wspólnym stole zgodnej pracy Prawem naczelnem — dobro Państwa

Skład Bloku, w którym się znajdowali ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa społeczne, dał nam możność rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad po wysłuchaniu wielostronnych naświetleń. W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiały i nie narażaliśmy się na śmieszność jednobokich rezolucyj, z których w realnem życiu nic a nic wyniknąć nie może.

Rezolucje — to przecież taka śmieszna forma wyrażania swoich dobrych chęci bez zadawania sobie trudu myślenia, czy to na bieg rzeczywistości realnie oddziałać może.

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których rozważenie i przesądzenie nam przypadło, wytężyliśmy naszą myśl na zrozumienie samego zagadnienia i skutków naszych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup czy warstw społecznych. Chodziło nam o skutki, a nie o robienie sobie sztucznej popularności.

Mówienie prawdy i stosunek posła do wyborców

Znieśliśmy nietykalność poselską. Niech każdy odpowiada za swoje winy

Nie pragnęliśmy stawać przed społeczeństwem z reklamowaniem siebie czy swoich dobrych chęci. Rozumieliśmy, że mówienie prawdy, chociażby niemiłej, jest bardziej godną formą stosunku człowieka do człowieka, a więc i posła do wyborcy. Podnieśliśmy w ten sposób wagę mówionego słowa, a jednocześnie poczucie własnej odpowiedzialności za to, co głosimy.

Postanowiliśmy wykorzenić ową nieodpowiedzialność cechującą Sejm i posłów nietylko w ich pracy politycznej, ale i w bezkarności za występki. Postanowiliśmy mocą uchwały klubu jeszcze w Sejmie poprzednim nie zasłaniać siebie przywilejem nietykalności. Dotrzymaliśmy tego. Po zdobyciu większości w Sejmie obecnym wydawaliśmy wszystkich zarówno posłów innych klubów, jak i posłów blokowych, skoro tylko sąd Rzeczypospolitej tego zażądał. Nie pokrywaliśmy popełnionych występków, bądź czynów z godnością poselską nielicujących. Wykluczaliśmy z naszych szeregów. Sąd klubowy należycie swoją rolę spełniał. Rozumiał on tak, jak rozumiał to i Blok, że znalezienie się w obozie człowieka nieodpowiedniego może być skutkiem pomyłki, ale pokrywanie jego przewinień byłoby frymarczeniem swoją moralnością.

Już w nazwie, którąśmy przyjęli, wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było wśród nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespalania w Bloku tych ludzi, którzy z Piłsudskim współdziałać pragną. Współpraca z rządem jego nie mogła zawierać innej treści, jak współpraca z państwem, jak koordynacja rozbieżnych interesów i tendencyj — bo dobro zbiorowe, dobro państwa — nakazuje sprzeczności wewnętrzne załatwiać na drodze uzgodnienia, a nie walki — tak w języku politycznym dotychczasowych partyj modnej. Słowo: „współ“ połączyliśmy z innem niemniej ważnem słowem: „praca“. W pracy, w wysiłku miała się nasza rola wyrazić.

Stanęliśmy na straży potrzeb społecznych

I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogi zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestawaliśmy się wsłuchiwać w życie i potrzeby społeczeństwa. Nie staliśmy się li tylko organem, ustalającym ciężary na rzecz potrzeb państwowych, ale stanęliśmy do pracy w różnych dziedzinach życia społeczeństwa, tam przedewszystkiem, gdzie prace te ku wyższemu poziomowi człowieka podnoszą.

W tych pracach społeczeństwa, w tem dokładaniu cegiełek, znoszonych na budowę przyszłości naszej tak, jak znoszoną jest dzisiaj ziemia na Kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę duszy polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od ludzi, zwyczajów i metod pracy politycznej, jakie zastaliśmy w Sejmie. Zarówno w Sejmie poprzednim, gdzieśmy byli w mniejszości, jak i w obecnym, mieliśmy wszystkich przedstawicieli dawnych metod, wszystkie partje polityczne w jednym froncie przeciw nam zespolone. Pamiętamy drwiny i śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupetem przerażenie, że w to towarzystwo ktoś obcy wkroczył, kto błogie jego bytowanie naruszyć może.

„Sejm taki w prawach i przywilejach należy ograniczyć“ Konieczność zmiany konstytucji

Kto wie, czy nie ten obrazek, któryśmy zobaczyli, postawił nam przed oczy z większą wyrazistością, niż mogły to uczynić nawet słowa Komendanta, że Sejm taki w jego prawach i przywilejach trzeba ograniczyć.

Może niewiele mieliśmy złudzeń, że dla naszych zamiarów ograniczenia Sejmu na rzecz władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, znajdziemy potrzebne poparcie ze strony pewnej choćby liczby posłów opozycyjnych. Tem niemniej zaproponowaliśmy zmianę konstytucji. Zgłosiliśmy projekt nasz w lutym 1929 r. Sądziliśmy, że dyskusja ujawni jakieś tendencje, może odmienne od naszych, ale w każdym razie choć trochę wykazujące troskę o państwo. Przedłożone projekty opozycyjne wykazały, że niema co się łudzić. Taka była również ocena Pana Prezydenta, który postanowił Sejm tamten rozwiązać.

W nowym Sejmie przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją od podstaw. Chcielibyśmy, aby rozważania nasze, nasze myśli głośno mówione, pogłębiły nasze dociekania. Przenieśliśmy dyskusję na oficjalny organ Sejmu: komisję konstytucyjną, pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najwłaściwszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno w dyskusjach komisyjnych, jak i w prasie ci wszyscy, którzy w tej materji mieliby coś do powiedzenia. I bylibyśmy gotowi ujawniające prądy objektywnie rozważyć.

Opozycji w tej pracy nie znaleźliśmy

Rozwiązanie jednak musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa, w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła pomiędzy tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającem się państwie swoje interesy usiłowali obwarować.

W tej służbie na rzecz państwa myśmy znaleźli, każdy dla siebie, takie pogłębienie swej treści, żeśmy poczuli, iż „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli“. I mogliśmy jako nakaz powiedzieć, że: „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa“ i że „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem mieniem“.

Rozgraniczenie kompetencyj Rządu i ciał ustawodawczych było koniecznością dziejową

Z tej służby na rzecz dobra zbiorowego, na rzecz państwa, zrozumieliśmy potrzebę ustawienia organów państwa we właściwej roli do właściwych na nie włożonych zadań. Nie spór o kompetencję, o rolę Sejmu, nie walka z Głową Państwa o wszechwładzę parlamentu — ale rozumne ograniczenie siebie, by harmonijne współdziałanie organów państwa mogło być osiągnięte. Nie szukaliśmy dla siebie przywilejów i korzyści. Znajdziemy za to pocześniejsze miejsce w historji.

Nie prędko znaleźliśmy rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych. Całą niedawną dyskusję mamy w świeżej pamięci. Niemniej przeto niektóre motywy, jakiemiśmy się kierowali, uważam za niezbędne przytoczyć.

Dotychczasowy sytem wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniałby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy ów system zmienić. Dlaczego?

Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzenić, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Z pośród tych obyczajów jeden pragnę dziś specjalnie omówić.

Dawny system rozbudowania organizacyj politycznych, stosowany przez partje, obliczony był na kaptowanie zwolenników. Opłacanie zaś tych zwolenników, a przedewszystkiem działaczy partyjnych bardzo wcześnie przybrało formę udzielania protekcji, protekcji dla spraw i interesów osobistych, protekcji do posad. Poszczególne partje miały przydzielane całe resorty aparatu państwowego.

Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach zaprowadzić inny porządek i trzeba było pozmieniać tam ludzi. Dobieraliśmy na ich miejsce nowych, nie dlatego, że byli to „nasi“, ale dlatego, aby zwyczaje tam zakorzenione przełamać.

Zwyczaje dawniejsze — zaciemniły obraz w dziedzinie walki z protekcją

Tem niemniej mogły się wytwarzać pozory, że protegujemy „swoich“, by im dać posady. Te zwyczaje dawniejsze, oraz to, że i myśmy musieli potrzebnych ludzi na stanowisko rządowe wprowadzać — zaciemniły obraz w dziedzinie walki z protekcją. Musimy przyznać, że obyczaj protekcyj nie został dotąd w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony. Obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się przecież stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju próśb o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik. Dużo bowiem ludzi przyzwyczajonych do otrzymywania korzyści za to tylko, iż byli zwolennikami, nawróciło się na „wiarę Bloku“, gdy sobie pomyślało, że „teraz blok rządzi“. I niezmiernie trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak niepodobna zgóry poznać intencję człowieka, który się do Bloku zgłaszał. Może to być człowiek bardzo porządny, dlaczego go odtrącać? A tego, że on później przedłożył rachunek, że poprosi o niewinną — jego zdaniem protekcję, tego zgóry przewidzieć nie można było. (Dokończenie nastąpi.)

Zamiast nominatów partyjnych wybrańcy społeczeństwa

Trzeba rozproszyć złudzenie, które wciąż jeszcze błąka się wśród mniej uświadomionych ludzi, jakoby miljony wyborców które w r. 1922, 1928, 1930 szły do urny wyborczej, miały swobodę wybierania takich posłów i senatorów, jakich się każdemu z nich podobało.

Tak bowiem wcale nie było. Przedewszystkiem wyborca nie głosował wogóle na żadnego człowieka, a tylko na „numer" tej czy owej partji. Ale i poza tem nie miały miljony wyborców najmniejszego wpływu na kandydatury poselskie i senatorskie.

Jak bowiem wedle starej ordynacji — tej z 28 lipca 1922 — powstawały kandydatury? Co składało się na to, że ktoś mógł wogóle zostać kandydatem na posła i senatora?

Trzeba było każdą kandydaturę „wysunąć" zapomocą pisma, zaopatrzonego w 50 podpisów. I kto to pismo wnosił? Sekretarjat partji tej czy owej w miasteczku czy gminie otrzymywał polecenie „z góry", a więc z „centrali" partyjnej, aby zebrał 50 podpisów, potrzebnych do postawienia kandydatury.

Na takie zlecenie urządzała zwykle partja i w powiecie i w okręgu wiece swych członków i tam obgadywano różne kandydatury, tam wysuwano tego czy innego na kandydata. Ale tem samem jeszcze wcale nie znaczyło, aby tacy ludzie, znani w powiecie czy okręgu, mogli naprawdę kandydować. Bo listy kandydatów zatwierdzono „u góry", wśród głównych menerów każdej partji z osobna. A już tam w „centrali" bardzo pieczołowicie rozpatrywano te wyłaniające się z „terenu" kandydatury... W interesie bowiem ambitnych przywódców partyjnych leżało, aby w przyszłych posłach i senatorach mieć jaknajwięcej posłusznych i potulnych pionków. Tak tedy utrącano co energiczniejszego kandydata z „terenu", a „kazano" wybierać bądź nasyłanych z góry, bądź też niemrawców, ale dających rękojmię że będą „jedli z ręki" i z zamkniętemi oczyma słuchali nakazów partyjnych...

Tak rodziły się partyjne kandydatury — i kto jeszcze twierdzi, że wśród tych warunków miljony wyborców miały swobodę wybierania, ten poprostu ludzi społeczeństwo, popełnia najzwyklejsze oszukaństwo.

Sposób dobierania kandydatów ulega obecnie gruntownej zmianie.

Polega ta zmiana na tem, że miljony wyborców nie będą więcej wybierały bezimiennych „numerków" za któremi kryły się różne partje — a żywych, znanych z imienia i nazwiska ludzi.

Ale kto będzie tych ludzi, tych kandydatów na posłów i senatorów, dobierał?

Poprzednio robiły to sekretarjaty partyjne, a w ostatecznej instancji bezapelacyjnie „centrala" każdej z osobna partji.

Teraz kandydatów będą dobierały zebrania przedwyborcze. Każda gmina, do 6000 mieszkańców licząca, wyśle jednego przedstawiciela, ponad 6000 mieszkańców — dwóch. A więc gmina nie wydeleguje człowieka tylko dlatego, że należy do tej czy owej partji, ale dlatego, że cieszy się on ogólnem zaufaniem, że godnie może zastępować interes gminy. Nie będzie zatem wysłanników partyj, a będą mężowie zaufania całej ludności, bez względu na poglądy polityczne.

Poza tymi delegatami samorządu gminnego i powiatowego w zebraniu wezmą udział delegaci organizacyj rolniczych.

Tak powstanie zespół 100 do 150 ludzi poważnych i odpowiedzialnych — a co najważniejsze: nie obarczonych „rozkazami" z central różnych partyj — którzy zastanowią się nad kandydaturami. Każdy z obecnych na tem zebraniu będzie mógł postawić kandydata i nad każdą taką propozycją musi się odbyć głosowanie. Jeżeli wysunięty kandydat skupi na sobie już choćby ¼ obecnych na zebraniu — musi być umieszczony na liście i nazwisko jego wydrukowane na karcie, z którą wyborcy w okręgu pójdą do urny.

Któż więc przy tym systemie może być wysunięty na kandydata na posła lub senatora? Oczywiście, obywatele znani z pracy samorządowej, na niwie rolnictwa, przedstawiciele rzemiosła i handlu. A w okręgach rolniczych o doborze kandydatów będzie decydowała większość delegatów włościańskich — i ona wybierze takich ludzi, których uzna za najgodniejszych do obrony interesu ogółu ludności.

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że taki sposób wyznaczania kandydatur jest nietylko uczciwszy i moralniejszy, ale i bardziej dogadzający żywotnym interesom rzesz ludowych.

Naturalnie: odsuwa on na bok dotychczasowy monopol różnych partyj na wyznaczanie kandydatur, jednak daje stokroć większe gwarancje, że przyszły poseł i senator będzie orędownikiem interesów całej ludności.

—•—

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Dnia 10 bm. o godz. 10.45 do gmachu sejmowego przybył szef biura prawnego Rady Ministrów dr Władysław Paczoski i doręczył marszałkowi Sejmu dr Świtalskiemu, a następnie marszałkowi Senatu, p. Władysławowi Raczkiewiczowi, dekrety Prezydenta Rzplitej, rozwiązujące z dniem 10 lipca Sejm i Senat.

Dekrety te brzmią następująco:

„Najważniejszem zadaniem Izb Ustawodawczych w bieżącej kadencji była praca nad stworzeniem nowych podstaw ustrojowych państwa.

To doniosłe dla przyszłości Rzeczypospolitej dzieło zostało dokonane.

Wobec tego, że ustawa konstytucyjna i wydane w jej wykonaniu akty ustawodawcze opierają skład Izb Ustawodawczych na innych podstawach, niż dotychczasowe, rozwiązuję na podstawie art. 13 ust. 2, pkt. h) ustawy konstytucyjnej Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

Warszawa, dnia 10 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *I. Mościcki*

Co słychać?

W KRAJU.

+ W pobliżu Sknilowa pod Lwowem wydarzyła się katastrofa samolotowa. Jeden z lotników jest ciężko ranny.

+ W Warszawie zmarł znany motocyklista, śp. Emil Schweitzer.

+ W bieżącym roku szkolnym powstanie gimnazjum kupieckie w Bydgoszczy, a w Poznaniu gimnazjum krawieckie.

+ We wsi Koza — Gołówka została ukamieniowana przez swego męża 2-letnia Leokadja Surychowa.

+ W ciągu miesiąca czerwca zginęło w Polsce od piorunów 19 osób.

+ Onegdaj spłonęło w Woli Zagrodzkiej w kieleckiem 39 domów mieszkalnych, 26 stodół i 36 obór.

+ W Stęchnie pod Łodzią zamordowany został Franciszek Ryng. Okazało się, że zbrodni dokonała jego żona to, że utrzymywał kazirodcze stosunki ze swoją córką.

+ Minister Beck wrócił z Niemiec do Warszawy.

+ Jan Kiepura, znany śpiewak, kupił w Warszawie dom czynszowy za 4 miljony złotych.

+ Do Palestyny wyjechało w dniu 8 bm. 950 żydów.

+ W jednej z wsi pod Baranowiczami spaliło się 21 domów.

+ Wielkopolski zjazd katolicki w Borku zgromadził 30 tys. wiernych.

ZAGRANICĄ.

+ Na Nilu wywróciła się łódź. 22 osoby utonęły.

+ Z polecenia Stalina przystąpiono do opracowywania nowej konstytucji sowieckiej.

+ Podczas gwałtownych wstrząsów podziemnych w okręgu Jucauling osunęła się góra zabijając 15 osób.

+ Statek szkolny „Dar Pomorza" minął 5 lipca przylądek Dobrej Nadziei.

+ Na terytorjum „Chaco" ukazała się olbrzymia chmura szarańczy niszcząc plantacje bawełny.

WYJAZD POLSKICH ŁODZI PODWODNYCH DO TALILNNA

Warszawa. Trzy łodzie podwodne polskiej marynarki wojennej „Wilk", „Ryś" i „Żbik" udają się dnia 17 bm. z wizytą oficjalną do Tallinna, gdzie pozostaną do dnia 20 bm.

KATASTROFA SAMOLOTOWA

Tallin. Dnia 11 bm. w południe na poligonie w Tallinie wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której poniosło śmierć dwóch oficerów lotniczej armji estońskiej. Samolot wojskowy, odbywający loty ćwiczebne nad poligonem spadł z wysokości około 500 metrów, ulegając strzaskaniu.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie wyjaśniono.

Ks. Dr. Władysław Łęgowski.

Z pielgrzymką do Ziemi Św.

50 (Ciąg dalszy)

— Żałuję bardzo, że nie starczy na to czasu. Dziś wieczorem wyjeżdżam do Betlejem. Ale chciałbym poznać osobiście sławnych Waszych biblistów i archeologów jak O. Lagrange i O. Vincent.

— O. Lagrange założył Instytut Biblijny w roku 1890 i stał na czele jego jako dyrektor do roku 1923. W przyszłym roku ukończy 80 rok życia, a jeszcze wykłada w Instytucie i ogłasza rozprawy naukowe w „Przeglądzie Biblijnym", który jest także jego dziełem.

— O. Vincent słynie jako archeolog. O badaniach, które przeprowadził w Palestynie, czytałem w pismach europejskich.

— O. Vincent zbadał wykopaliska tu na Lithostrotos i na podstawie znalezisk odtworzył dokładny obraz Antonii. Wynik swoich badań ogłosił w dziele Jeruzalem.

— Przebywam w Palestynie dopiero 12 dni i zwiedzam jej zabytki, a już inaczej, lepiej rozumiem Pismo św. Jaka szkoda, że nie mogłem odbyć studjów biblijnych w Waszym Instytucie. Na miejscu inaczej czyta się Pismo św. jak w dalekiej Europie. Ale i tak poczytuję sobie za wielką łaskę Bożą, że mogłem własnemi oczyma oglądać ojczyznę Zbawiciela. Odmawiając brewjarz lub czytając ewangelje, dawno myślami przebywałem w Ziemi św., ale teraz dopiero myśli moje odtwarzać będą nie urojone a rzeczywiste krajobrazy i zabytki Palestyny. Życie Zbawiciela stoi obecnie przedemną z wyrazistością, jakiej dawniej nie znałem, mimo, że posiadam żywą wyobraźnię.

— Dziś przejazd do Palestyny jest wygodniejszy i tańszy niż dawniej, to też coraz więcej młodych kapłanów odbywa studja biblijne w Jerozolimie. Oprócz naszego istnieje tu jeszcze Instytut Biblijny O. O. Jezuitów i Franciszkanów. Zbliża się czas, że każdy egzegeta będzie musiał odbyć studja biblijne w jednym z tutejszych Instytutów.

— Wtenczas wykłady jego nabiorą życia i porwą słuchaczy.

— Zagadaliśmy się, a czas uchodzi. Muszę już iść. Au revoir, monsieur l'Abbé!

— Dziękuję Ojcu Profesorowi za gawędę tak pouczającą. I ja muszę wrócić do hospicjum, bo zwiedzamy dziś górę Oliwną. Au revoir, do widzenia, jak nie na ziemi, to w niebie!

XXII. GETSEMANI.

Przed klasztorem Pań Syońskich spotykam naszą pielgrzymkę, idącą w kierunku bramy św. Szczepana.

— Prosimy się do nas przyłączyć, idziemy do ogrodu Getsemani! — wołają mili moi towarzysze podróży. Jedna zaś z pątniczek dodaje troskliwie:

— Ksiądz nie był na śniadaniu, pewnie głodny?

— Siostry dobre nakarmiły mnie, dlatego idę z Wami.

Mijamy bramę św. Szczepana i schodzimy do doliny Kidronu. Przed mostem przystajemy i odczytujemy napis grecki, wyryty po obu stronach wejścia do kaplicy św. Szczepana. Jest to wyjątek z Dziejów Apostolskich i brzmi w tłumaczeniu polskiem: „I kamienowali Szczepana, modlącego się i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego. A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie, nie poczytaj im tego za grzech! A to rzekłszy, zasnął".

Na prawo od kaplicy widać kilka stopni starożytnych schodów, które wiodły do Złotej Bramy. Jak niesie podanie, u stóp tych właśnie schodów był ukamienowany św. Szczepan.

Idziemy przez most i zbliżamy się do kościoła Wniebowzięcia, który stoi nad grobem, w którym przez krótki czas spoczywało ciało Bogarodzicy. Kościół znajdował się na tem miejscu już w 5. wieku, co dowodzi, że już wówczas tu upatrywano grób N. Marji P. Persowie zburzyli między innemi ten kościół. Krzyżowcy odbudowali go w dzisiejszym kształcie. Do wnętrza wiedzie wysoka brama, u góry zakończona ostrołukiem. Dzisiejsi właściciele prawosławni zeszpecili ją, zamurowali boczne otwory i zostawili tylko małe drzwi. Pop stojący przed drzwiami zaprasza do wejścia. Wejść, czy nie? Kilku z nas wchodzi. Pop zapala świeczkę i po 48 stopniach prowadzi nas do kościoła podziemnego. Na pół drogi mijamy dwie kapliczki: na prawo św. Joachima i św. Anny, na lewo św. Józefa.

— Czyżby ci święci tu naprawdę spoczywali? — pyta jeden z towarzyszy.

— Podanie — odpowiadam — że tu spoczywają, jest bardzo późne i dlatego nieprawdopodobne. Pewnem jest tylko, że w kapliczce po prawej była pochowana Królowa Melisendis, córka króla Balduina II.

U dołu wychodzimy na ganek, który biegnie od wschodu ku zachodowi i kończy się półkolem. W wschodniej części ganku znajduje się grób Matki Bożej, od reszty skały odłączony i otoczony ołtarzami różnych wyznań. Tylko katolicy nie mają tu żadnego ołtarza. Przez niskie drzwi przy ołtarzu ormiańskim wchodzimy do grobu. Ławka około jeden metr wysoka zajmuje jego część wschodnią. Według podania na tej ławce kamiennej spoczywało ciało N. Marji P.; stąd złączone nanowo z duszą zostało wzięte do nieba.

Składamy hołd N. Marji P. i wracamy do naszych towarzyszy. Na placu przed kościołem ich niema. Dokąd poszli? Jeden z Arabów wskazuje nam ścieżkę, która na prawo od kościoła prowadzi do Groty Getsemańskiej. Idziemy ścieżką i po 9-ciu stopniach schodzimy do Groty, gdzie przed ołtarzem nasi towarzysze odmawiają modlitwy jubileuszowe. Grota jest 17 m długa, 9 m szeroka i 3,5 m wysoka. Otwór w sklepieniu, przez który wnika do wnętrza światło, pochodzi z późniejszych czasów. Tu P. Jezus spędził niejedną noc, tu modlił się samotny lub rozmawiał z uczniami. Grota należy do OO. Franciszkanów od r. 1392, ale w r. 1890 chcieli ją zabrać im Grecy - schizmatycy i dlatego zamurowali im dostęp do niej. Ojcowie oparli się i nie pozwolili odebrać sobie tego miejsca świętego.

Wracamy na plac przed kościołem Wniebowzięcia i po kilkunastu schodach wstępujemy do bramy, która prowadzi do ogrodu Getsemani. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Człowiek bez nazwiska o którego procesuje się sześć rodzin

Paryż.

Do jednego z sądów francuskich wpłynęła na nowo sprawa, która ciągnie się już od szeregu lat i nie może znaleźć swego rozwiązania. Chodzi o człowieka, który na wojnie stracił pamięć, zapomniał o swej przeszłości i nie wie, jak się nazywa, a tymczasem sześć rodzin procesuje się o niego, uważając go za swego.

Okoliczności tej niezwykłej sprawy przedstawiają się nadzwyczaj skomplikowanie. Jednego dnia — a było to w lutym 1918 roku — natknięto się na dworcu w Lyonie na żołnierza, który przyjechał pociągiem repatrjacyjnym z Niemiec przez Szwajcarję i kręcił się bez celu. Na pytanie dokąd chce jechać, nie umiał dać odpowiedzi, nie potrafił powiedzieć, jak się nazywa i nie znaleziono również przy nim żadnych papierów, któreby umożliwiły jego zidentyfikowanie. Mruczał tylko coś pod nosem i zdawało się, że wymawia nazwisko „Anthelme Mangin".

Zaopiekowano się nim doraźnie i wreszcie umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych w Rodez. Od siedemnastu lat tam dotychczas przebywa.

Dziwny splot okoliczności

Fotografja człowieka, który stracił pamięć, ukazała się wielokrotnie w prasie od roku 1918 i około 200 osób z różnych stron Francji podążyło do zakładu w Rodez, by go zobaczyć i rozpoznać w nim ewentualnie kogoś z najbliższych krewnych, zaginionego w czasie zawieruchy światowej. Większość wyzbyć się musiała wszelkiej nadziei, ale już sam fakt, że kilkanaście osób zgłosiło doń pretensje, nadało sprawie niesamowite tło. Wreszcie po wielu ekspertyzach i kontrekspertyzach okazało się, że sześć rodzin z równem niemal powodzeniem może uważać repatrjanta za swego.

Najbardziej przekonywujące zdają się być argumenty rodziny Monjoin z Saint Maurs, która dowodzi, że „człowiek bez nazwiska" to August Monjoin, który dostał się do niewoli niemieckiej 14 sierpnia 1914. W czasie przebywania w niewoli ujawniły się u niego objawy choroby umysłowej, był internowany, ale ojciec potrafił utrzymać z nim kontakt i w lutym 1918 w drodze wymiany jeńców został repatrjowany. W drodze na terenie Szwajcarji gdzieś się zawieruszył, ale wkrótce zjawia się na dworcu w Lyonie nieszczęśliwy żołnierz, który niczego sobie nie przypomina, ale niemniej, pytany o nazwisko, odpowiada coś jakby „Mangin", co wymawia się podobnie, jak Monjoin.

August Monjoin stale bywał w wielkich hotelach międzynarodowych i przez pewien czas przebywał w Anglji. Otóż „człowiek bez nazwiska" mówi trochę po angielsku.

August Monjoin dostał się do niewoli naskutek rany od postrzału w prawą łydkę. Otóż „człowiek bez nazwiska" posiada bliznę od takiegoż postrzału na prawej nodze. Skolei rzeczoznawca grafolog ustalił, że pismo Augusta Monjoin jest identyczne z pismem Anthelme'a Mangin, a specjalista od antropometrji stwierdził, że wymiary pierwszego odpowiadają wymiarom drugiego o tyle, o ile to samo można sprawdzić na podstawie fotografji.

W ciągu roku ubiegłego sprowadzono Anthelme'a Mangin do Saint Maurs. Pozostawiony sam sobie, skierował swoje kroki do domu rodzinnego Augusta Monjoin. Wszedł również do domu dziadka Augusta Monjoin, a widząc dzwonnicę, zapytał, od kiedy jest naprawiona. Dzwonnica istotnie przed kilku laty została odrestaurowana. Pozatem zdawało się, że rozpoznał także szkołę i budynek gminny.

Dyrektor zakładu w Rodez poddał ze swej strony tajemniczego pensjonarjusza doświadczeniu, które dało znamienny rezultat. Wprowadził go w stan hipnotycznej gorączki i zapytywał raz jeszcze, jak się nazywa. Pacjent żądał kawałka papieru i ołówka, poczem wypisywał imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia Augusta Monjoin, jak również imię ojca i matki tego ostatniego. Po ustąpieniu gorączki nie potrafił nic o sobie powiedzieć, ani napisać.

Mogłoby się zdawać, że na zasadzie takich dowodów żołnierz niewiadomego nazwiska i pochodzenia powinien być wydany rodzinie Monjoin. A jednak nie, ponieważ niejaka pani Lemay z Paryża twierdziła kategorycznie, że to jest jej mąż, zbija tezy rodziny Monjoin i wysuwa niemniej przekonywujące dowody, na swoją obronę.

Podważona argumentacja

Jeżeli August Monjoin zaginął na kilka dni przed pojawieniem się Anthelme'a Mangin'a, to poczytywać można ten fakt za zwykły zbieg okoliczności. Niewiadomo zresztą, jak długo ten ostatni błąkał się bez celu, zanim go zainterpelowano na dworcu lyońskim.

Co się tyczy rany na prawej łydce, to wskazywałaby ona raczej, że Anthelme Mangin nie może być Augustem Monjoin. Ten ostatni ranny został w udo, jak to wykazuje kartoteka szpitala niemieckiego, która wspomina o tem w następujących słowach: „August Monjoin, złamanie prawego uda".

Ekspertyza grafologiczna? Jeżeli jeden rzeczoznawca wypowiedział się za identycznością pisma obydwu ludzi, to drugi oświadczył się przeciw, a co do pomiarów fizjologicznych, to nie mogą one być miarodajne na zasadzie fotografji.

Podróż do rzekomej wsi rodzinnej również niczego nie dowodzi. Że dzwonnica została naprawiona, to każdy może stwierdzić, kto przyjeżdża do tej wsi po raz pierwszy. Charakterystycznem natomiast jest, że w domu Augusta Monjoin przybysz nie rozpoznał nikogo, nie wzruszył się na widok ojca. Co więcej, brat jego nie poznał go.

Kiedy natomiast pani Lemay odwiedziła po raz pierwszy zagadkowego pensjonarjusza zakładu w Rodez, ten ostatni objawił silne wzruszenie. Nie trwało to długo, ale przy pożegnaniu uścisnął ją, pocałował i rzekł: „Poznaję ciebie".

Za panią Lemay zdaje się również przemawiać fakt, że jej mąż, Marcel Lemay, studjował języki i znał trochę angielski. Był on urzędnikiem wielkiej fabryki wód mineralnych i otóż dyrektor tej fabryki oświadczył, że rozpoznaje swego pracownika w „człowieku bez nazwiska", którego mu przedstawiono.

Matka staruszka

O ile pani Lemay przekonana jest, że odnalazła męża w osobie Anthelme'a Mangin'a, to znów z małej wioski w południowo-zachodniej Francji zgłosiła się staruszka, nazwiskiem Mazat, która niemniej głęboko przeświadczona jest, że to jej syn Piotr.

Miłość matczyna skłoniła ją do opuszczenia wsi rodzinnej i osiedlenia się w Rodez, aby być najbliżej tego, którego nazywa swoim synem. Od dziesięciu lat opiekuje się nim, znosi mu słodycze, wydając na nie swoje oszczędności, drży na myśl, że może być wydany komu innemu, a nie jej.

Na korzyść matki staruszki przemawia orzeczenie wybitnego grafologa francuskiego prof. Lecard, który oświadcza, że niema na świecie dwóch identycznie takich samych rodzajów pism i że pismo Piotra Mazat pokrywa się z pismem Anthelme'a Mangin. Skądinąd Piotr Mazat miał małą bliznę w przegubiu lewej ręki i tę samą bliznę posiada Mangin.

Trzy jeszcze rodziny, Mazen z Rodez, Mangin z Saint Brieuc i Mangin z Nantes rozpoznają Anthelme'a Mangin i domagają się go, przedstawiając fotografje, których podobieństwo jest uderzające w stosunku do pensjonarjusza z Rodez. Cóż miał uczynić sąd w tych warunkach? Zmuszony był zarządzić ponowne badania i konfrontacje, zanim będzie można postanowić coś o losie nieszczęśliwego „człowieka bez nazwiska".

Srebrny medal zasługi

dla bohaterskiego psa

Związek Przyjaciół zwierząt we Francji udekorował srebrnym medalem zasługi bohaterską sukę Betty. Uroczystość dekoracji odbyła się wśród podniosłego nastroju, nie pozbawionego humoru.

Dnia 8 marca pięciu narciarzy paryskich wybrało się mimo straszliwych warunków atmosferycznych w Alpy francuskie. Temperatura wynosiła — 30 stopni, a ekspedycja walczyła z najokropniejszemi przeciwnościami. Podczas zejścia z góry zmuszeni byli narciarze pozostawić na śniegu jednego z towarzyszy, który złamał nogę. Natychmiast wezwano na pomoc oddział 99 pułku piechoty, który znalazł wprawdzie rannego, lecz nie mógł sprowadzić go w dolinę wskutek braku odpowiednich narzędzi.

Na rozkaz komendanta wojskowego m. Lyonu zmuszony był oddział wojskowy przerwać akcje ratunkową. Przed opuszczeniem rannego w celu udania się po odpowiednie rekwizyty ratunkowe, umieścili go żołnierze w usypanej ze śniegu grocie i rozkazali ulubienicy całej kompanji, 3-letniej owczarce Betty położyć się obok rannego, aby nie zamarzł.

Minęła noc i większa część dnia zanim przewodnik ze Chamonix skorzystał z uspokojenia się zawieruchy i udał się po chorego narciarza. Na widok zbliżającej się ekspedycji ratunkowej zerwała się Betty i pobiegła do swoich młodych, które pozostawiła przez całą dobę bez pokarmu.

Towarzystwo Ochrony Zwierząt we Francji uznało niezwykły dowód poświęcenia Betty, która zaniedbała swe obowiązki macierzyńskie, aby uratować człowieka. W nagrodę otrzymała Betty srebrny medal zasługi na specjalnej wstążce. Kompanja wojska, której własnością jest Betty, utworzyła kwadrat, w środku którego stała wesoła i zadowolona suka. Por. Bulard odczytał depeszę od wojskowego gubernatora Lyonu i udekorował bohaterską owczarkę wśród dźwięku trąb i bębnów. Betty czyniła wrażenie zwierzęcia, które rozumie całą doniosłość chwili i ocenia wdzięczność ludzką.

Jak powstaje nafta?

Powstanie olejów ziemnych było lotąd dla nauki zagadką nie do rozwiązania. Wszystkich dotychczasowych teoryj nie można było praktycznie udowodnić. Obecnie jednakże udało się zaobserwować w zatoce Wielorybiej nad zachodniem wybrzeżem Afryki pewne zjawisko, które umożliwia niejako przeprowadzenie studjów eksperymentalnych nad powstaniem olejów ziemnych.

Kilka razy do roku można w zatoce wielorybiej wpobliżu Swakopmund zaobserwować dziwne zjawisko. Gdy morze jest spokojne, wznoszą się nagle na powierzchnię wody brunatne obłoki, a niebawem cała ta część zatoki pokrywa się nieżywemi rybami. Są to obok mieszkańców dna morskiego także ryby, które w wielkich masach przybywają do zacisznych zatok w czasie ikrzenia... Trujące gazy, które wznoszą się w zatoce Wielorybiej, pozbawiają je życia. Nawet duże ryby drapieżne, które zwykle towarzyszą masom ryb, padają również ofiarą gazów trujących. Po dwóch lub trzech dniach olbrzymie masy nieżywych ryb opadają na dno, gdzie przykrywają je szybko masy szlamu i piasku nadbrzeżnego. Po pewnym czasie zaobserwować można inne dziwne zjawisko: w czasie odpływu morza całe wybrzeże pokryte jest drobnemi stożkami, podobnemi do miniaturowych wulkanów. Są to pęcherzyki gazowe, które przy pęknięciu tworzą owe małe stożki z ziemi. Miljony nieżywych ryb w mule nadbrzeżnym ulega rozkładowi. Podczas tego procesu wytwarzają się składniki stałe, płynne i gazowe. Te ostatnie, głównie amoniak, siarkowodór i inne ulatniają się, gdy reszta pozostaje w ziemi. Nieraz wytwarzają się tak olbrzymie ilości gazów, że wyrzucają one na powierzchnię morza całe wyspy. Niedawno gazy wyrzuciły nawet sporą wyspę 61 mtr. długą, która po kilku dniach znowu zanurzyła się w wodę. Proces zaś chemiczny, jaki odbywa się przy rozkładzie ryb w mule nadbrzeżnym zatoki jest początkiem procesu, którego rezultatem jest nafta.

Zakaz noszenia obrączek w nosach

Władza angielska terytorjum Rodezji (Afryka południowa) zakazały czarnym krajowcom tego terytorjum noszenia obrączek w nosach.

Zakaz ten wywołał ogromne oburzenie wśród plemion murzyńskich, w których, tak u kobiet, jak i u mężczyzn, obrączka, nieraz potwornych rozmiarów, noszona w nosie, uchodzi za największą ozdobę.

Ale władze angielskie nie zamierzają cofnąć swego rozporządzenia, gdyż przedłowanie nosa dla osadzenia w nim obrączki, dokonywane zwykłym nożem w sposób pierwotny, wywołuje często u krajowców groźne zakażenia, kończące się nieraz potrzebą odjęcia całego nosa. Często również wywołuje zakażenie w niezagojonym jeszcze otworze obrączek żelaznych lub miedzianych.

Wprawdzie krajowcy znoszą z zadziwiającą wytrzymałością wszelkie cierpienia, aby tylko nie uchylać się od mody, nie zgadzą się to jednak z pojęciami europejskiemi o hygienie.



Skok wdal 8.13 m.

Ten rekordowy wynik osiągnął student murzyński w Ameryce Jesse Owens, poprawiając dotychczasowy rekord światowy o 15 cm.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Głos Wąbrzeski

NA 25-LECIE KÓŁKA ROLNICZEGO W GOLUBIU



P. Władysław Prabucki
założyciel i I. prezes K. R.

Uroczystość 25-lecia swego istnienia i poświęcenia sztandaru obchodzi w dniu 14 lipca Kółko Rolnicze w Golubiu.

Z tej okazji nie od rzeczy będzie choć w krótkich zarysach podać działalność Kółka-Jubilata, które za czasów zaborczych odegrało w całej okolicy wielką i zaszczytną rolę w krzewieniu polskości i oświaty rolniczej.

Kółko Rolnicze założone zostało w dniu 6. 3. 1910 roku dzięki staraniom właściciela majątku Nowawieś p. **Władysława Prabuckiego** który też obrany został jako prezes. W konstytucyjnem zebraniu wzięło udział bardzo wielu rolników, o czem świadczy fakt, że na członków zapisało się 50 osób. Wziął też udział w tem zebraniu p. Czarliński z Zakrzewka obecny prezes Zarządu Głównego PTR. Pierwszy zarząd nowoutworzonego Kółka Rolniczego tworzyli: prezes Władysław Prabucki z Nowejwsi; wiceprezes — Hillar z Hameru; sekretarzem dziś nieżyjący śp. Tadeusz Loga z Golubia; a skarbnikiem również dziś nieżyjący śp. Walenty Klimek ze Skępska.

Kółko miało jako zadanie wzajemne pouczanie się i wzajemne pomaganie w sprawach rolniczo - gospodarczych. Ukryty jego właściciwy cel jednakże był inny, zacniejszy i donioślejszy. Chodziło przeważnie o to, by w smutnym okresie panowania prusaków, tępienia polskości i germanizowania uciemiężonego ludu polskiego, wierzącego, że „Jeszcze Polska nie zginęła", stworzyć i następnie rozszerzyć ognisko, przy którem się ogrzać mogło serce Polaka i skupić jego dusza w nadziei na lepsze Jutro. To też do tego Kółka przystąpiło wielu Polaków-nierolników, m. in. śp. Józef Faustmann z Golubia, Bolesław Knast z Pelplina i ks. Bolt ze Srebrnik jak również i inni gorliwi Polacy i dzielni działacze na niwie społecznej. Każdy w swej mierze przyczyniał się do podtrzymania i podniesienia ducha polskiego.

Prezesurę prowadzili kolejno pp. Maciej Strzyżewicz — Sokoligóra, Franciszek Wrzesiński — Lipnica, Wacław Hulewicz i Paweł Beker — Podzamek Golubski, w międzyczasie jeszcze kilkakrotnie p. Władysław Prabucki. Już 5-ty rok jest teraz prezesem Kółka p. Józef Balcerowicz z Lisewa, członek od założenia, niezmordowanie pracujący dla dobra Kółka i społeczeństwa.

Pomimo różnych szykan ze strony zaborców Kółko Rolnicze nie upadało na duchu lecz jeszcze większą, wzmożoną działalnością odpowiadało na szykany. Dopiero wybuch wojny światowej spowodował, że działalność Kółka niemal zamarła.

W roku 1919 przystąpiono do dalszej przerwanej wojną pracy. Jak na początku istnienia Kółka tak i w tym czasie rozpoczął p. Prabucki energiczną pracę, chociaż nie był wówczas prezesem, dążąc do tego, aby jaknajszerzej i najlepiej Kółko rozwinąć. Nadmienić trzeba, że p. Prabucki znany jako gorący patrjota przedarł się przez kordon „Grenzschutzu" wstępując do armji polskiej, uzyskując stopień oficera.

Kółko Rolnicze w Golubiu poza krzewieniem oświaty rolniczej brało czynny udział w pracach nad odbudowę Rzeczypospolitej.

Uroczystość istnienia 25-lecia Kółka Rolniczego przypadała w dzień 6 marca br. Ze względu jednak na Wielki Post uroczystość tę odłożono na dzień 14 lipca, w którym to dniu odbędzie się także poświęcenie sztandaru.

Musimy również podnieść niezmordowaną pracę nad rozwojem Kółka Rolniczego obecnego prezesa p. **Balcerowicza Józefa** z Lisewa, któremu Kółko Rolnicze w dużej mierze zawdzięcza zakupienie sztandaru.

Kończąc krótki przegląd ćwierćwiekowej działalności Kółka Rolniczego w Golubiu, składamy temuż Kółkowi szczere życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra rolnictwa i społeczeństwa a tem samem dla Państwa.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA
„GŁOSU WĄBRZESKIEGO"

KÓŁKU ROLNICZEMU W GOLUBIU
W DZIEŃ JUBILEUSZOWY 14 LIPCA 1935 R.
WIĄZANKĘ ŻYCZEŃ NIOSĘ...

Do grona przynoszących Wam
Życzenia pomyślności,
Przyłączyć pragnę się i ja
Ze serca głębokości —
Podziękowanie szczere dziś
Za pracę dla polskości —
W mej duszy, Bracia, dla Was mam
W dniu święta i radości.

I tym, co poszli poza świat,
Ich błogosławię cieniom
I polom koło Waszych chat —
I przyszłym pokoleniom.
Niech praca Wasza owoc da,
By zatrzeć stare blizny,
I aż do końca wiernie trwa
Dla Boga i Ojczyzny!

Niech wrze ta praca Waszych rąk!
Niech kwitną Wasze łany!
Niech żyje rolnik w pośród łąk,
Okryty choć w łachmany!
By Bóg Wszechdobry zesłać chciał
Wam zawsze łask swych rosę —
Tę oto skromną — szczerą Wam
Wiązankę kwiatów niosę.

CZESŁAWA KRASNORODA



P. Balcerowicz Józef
obecny prezes

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

Godz. 9,45 powitanie gości i Towarzystw w sali Hotelu Centralnego;
Godz. 10,15 Wymarsz do kościoła;
Godz. 10,30 Uroczysta Msza św. poczem poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie wbijanie gwoździ na rynku i defilada przed władzami i gośćmi;
Godz. 12,30 W sali Hotelu Centralnego uroczyste jubileuszowe zebranie Kółka Rolniczego i przemówienie gości;
Godz. 14.00 Wspólny obiad w Hotelu Centralnym — cena 1 zł.;
Godz. 1700 Zabawa letnia na polance w Strzelnicy w Golubiu. — Na zabawę taneczną wstęp tylko za zaproszeniami.

Czysty zysk przeznacza się na zakup przedmiotów liturgicznych do kościoła parafjalnego w Golubiu, z których został ubiegłego roku obrabowany i na Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Ze względu na uroczystość obchodu i szlachetny cel zbioru spodziewać się należy, że szersze warstwy naszego społeczeństwa gremjalnie wezmą udział w tych uroczystościach, przyczem zaznaczyć wypada, że wobec wysłanej delegacji przyrzekł swą obecność pan Starosta Kalkstein.

Ofiary na gwóźdź pamiątkowy przekązać można na ręce prezesa, p. Józefa Balcerowicza w Lisewie, p. Golub.

W CZASIE POWODZI ZGINĘŁO W CHINACH 5000 LUDZI.

Szanghaj. Według przybliżonych obliczeń w powodzi, wywołanej nagłem podniesieniem się poziomu wody i zerwaniem tamy przez rzekę Jang-Tse zginęło 5.000 osób. W rzece Hoang - Ho utonęło 3.000 osób.

Dolina Jang-Tse-Kiang zalana jest na przestrzeni 100 km. kwadr. Dokładna liczba ofiar powodzi nie jest dotychczas znana. Setki tysięcy ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Większa część m. Tauczony stoi pod wodą. Zginęło wiele osób. Wody Żółtej Rzeki zniszczyły całkowicie wiele nadbrzeżnych wsi. W samem mieście Gen - Szy zginęło 3.000 osób.

UCZ SIĘ PŁYWAĆ I WIOSŁOWAĆ W OBOZACH LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ NA HELU.

LATO NAD MORZEM — W OBOZACH LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.

„CUDOWNE" LEKI CYGANKI

GDYNIA. Do posterunku Policji Państwowej w Oksywiu zgłosiła się Wojdyło Marja, która zeznała, że od dnia 25 czerwca do 1 lipca br. co kilka dni przychodziła do jej mieszkania cyganka (z niedalekiego obozu cygańskiego) i pod pozorem leczenia wyłudziła od niej 370 zł gotówki, ubranie i 2 obrączki ślubne — łącznej wartości 575zł. Wojdyło dawała cygance stopniowo 20 zł, następnie 15, i dwa razy po 100 zł, z tem, że cyganka w jej obecności pieniądze wkładała do szafy a klucz zabierała ze sobą.

W dniu 1 lipca cyganka ponownie przyszła do poszkodowanej i zażądała jeszcze 100 zł, oświadczając, że musi je włożyć do szafy, ponieważ choroba nie jest jeszcze zupełnie wyleczona.. Wojdyłło, nie mając już więcej gotówki, dała cygance ubranie smokingowe i 2 obrączki ślubne, które to przedmioty cyganka zabrała, mówiąc, że przyjdzie w dniu następnym i wszystko zwróci poszkodowanej, która już wówczas będzie zdrowa. Gdy cyganka nie pokazywała się przez kilka następnych dni, poszkodowana, podejrzewając, że została oszukana, zgłosiła o tem policji. Zarządzony pościg za cyganami nie dał wyniku, ponieważ w międzyczasie wyjechali z Gdyni.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Z inicjatywy kolonji polskiej w Wiedniu powstał projekt wmurowania w moście polskim na Kahlenbergu płaskorzeźby, przedstawiającej głowę Marszałka Piłsudskiego.

WYBUCH WULKANU

BATAWIA. Słynny wulkan Krakatau na wyspie Jawie wznowił czynność. Wulkan, którego wybuchy powodują najstraszliwsze katastrofy świata położony jest na małej wysepce wśród morza obok Jawy. Wulkan wyrzuca obecnie lawę i kamienie do wysokości tysiąca metrów. Maleńka tuż obok wulkanu położona wyspa Anakrakatau całkowicie znikła pod powierzchnią morza.

WIELKA POWÓDŹ.

HANKOU. W dolinie rzeki Jangtso, która ucierpiała wskutek powodzi 50.000 osób znajduje się bez dachu nad głową. Miasta Wu-Czang i Hanyang są częściowo zalane.

ZAKAZ WYWOZU BRONI Z ANGLJI DO ABISYNJI.

Londyn. Rząd brytyjski wydał zakaz wywozu broni do Abisynji.

Zakaz wywozu broni do Abisynji ma charakter prowizoryczny. W tej chwili rząd zastanawia się nad stroną prawną tej sprawy.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Tokio. W mieście Szizuka podczas trzęsienia ziemi zginęły 24 osoby, a 58 odniosło rany. 50 domów zawaliło się.

STRASZNE SKUTKI PRZERWANIA TAMY.

NANKIN. Rzeka Żółta przerwała tamę w północnej części prowincji Honan. Wiele miast i wsi stoi pod wodą. W jednem z miasteczek zatonęło 2/3 ludności.

Tysiące uchodźców z zatopionej wsi szuka ucieczki na drzewach i dachach. Ogromne połacie kraju wyglądają jak wielkie jezioro.

ROZUM I SZCZĘŚCIE.

O wartości człowieka opinja sądzi według jego powodzenia w życiu. Gdy się komuś udaje, mówią o nim, że jest mądry i dobry, o pechowcu zaś mówi się, że jest głupi i zły. Niewiadomo, czy to słuszny pogląd, ale bardzo często w najróżnorodniejszych okolicznościach życia z nim się spotykamy.

Pewien jegomość, który niedawno stracił na wielkiem przedsięwzięciu, westchnął melancholijnie:

— Gdybym był taki mądry w chwili rozpoczynania interesu — powiedział — jak moja żona jest mądra, gdy mi się interes nie uda, byłbym najbogatszym człowiekiem w Polsce.

Trzeba jednak zauważyć, że o powodzeniu stanowi nietylko sama mądrość, lecz też ta odrobina szczęścia, której brak czyni życie ciężkiem nawet genjuszowi. Każdemu w życiu szczęście się często uśmiecha, nie każdy jednak potrafi je wyzyskać, a często nawet nie umie go wypróbować. Najłatwiej zaś wypróbować swe szczęście, grając na Loterji Państwowej; posiadanie losu otwiera przed nami mnóstwo możliwości, a gdy się nam uda wygrać, to wzbudzimy podziw nawet we własnej żonie.

Sposobność nadarzy się wkrótce, gdyż 16 bm. rozpoczyna się ciągnienie II-ej klasy 33 Loterji.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
12	lipiec	P.	Jana	3,28	19,54
13	„	S.	Małgorzaty	3,29	19,54
14	„	N.	Bonawent.	3,30	19,53

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

W niedzielę następną przypada u nas Odpust Matki Boskiej Szkaplerznej. Nabożeństwa odprawiają się w następującym porządku:

o godz. 6,30 Msza św. cicha i kazanie (ks. Bigus);

o godz. 8,30 Msza św. śpiewana

o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba),

suma i kazanie jak zwykle (ks. Zaremba).

Kazanie po sumie ostatniej, potem procesja — po procesji wkładanie szkaplerzy. O godz. 4-tej nieszpory z wystawieniem. Po nieszporach zebranie Towarzystwa Ludowego z referatem ks. Zaremby na temat Rzym i kościoły jego. — W sobotę przed Odpustem słuchają księża zamiejscowi spowiedzi od godz. 3,30 począwszy.

SZCZĘŚĆ WAM BOŻE ŻNIWIARZE!

Nadszedł czas... uprawione w pocie czoła złote ziarno zboża uwieńczyło znój rolnika i dało ciężki kłos.

Rolnik, nakreśliwszy znak Krzyża, prosząc Boga o obfity plon, poraz pierwszy w tym roku uderzył kosą w gęste dojrzałe zboże.

ŻNIWA...!

Szczęść Wam Boże — Żniwiarze... Przez Wasz trud i pracę idzie nadzieja w lepsze jutro.

Życzymy Wam nietylko plonów ale także osiągnięcia wyższych cen za zboże. Tego nietylko my, ale wszyscy Wam życzą z całego serca.

OBNIŻKA CEN CHLEBA.

Na ostatniem zebraniu Cechu Piekarskiego postanowiono obniżyć cenę chleba z 28 na 25 groszy za kilo.

WIELKA POPULARNA WYCIECZKA NAD MORZE DO GDYNI

Tow. Śpiewu „Lutnia“ w Wąbrzeźnie organizuje wraz z innemi miejscowemi towarzystwami w dniu 4. 8. br. wielką popularną wycieczkę do Gdyni.

Wycieczka ma na celu:

1) Zwiedzenie Gdyni i urządzeń portowych;

2) Zwiedzenie Wystawy Przemysłowo-Handlowej;

3) Wyjazd na Hel;

4) Udział w Święcie Pieśni.

O ile liczba zgłaszających się osób przekroczy liczbę 200, wycieczka odbędzie się koleją specjalnym pociągiem osobowym.

Koszta przejazdu w obie strony wynoszą około 6—7 złotych.

Zgłoszenia najpóźniej do dnia 22 lipca br. kierować należy do prezesa Tow. Śpiewu „Lutnia“ Józefa Kurzyńskiego — ul. Wolności 24 wzgl. gmach Starostwa Pow. — pokój nr. 10.

Za Zarząd Tow. Śpiewu „Lutnia“
(—) Kurzyński, prezes

CZY PRZYSŁOWIE SIĘ SPRAWDZI?

W dniu 10 bm. mieliśmy względnie ładną pogodę. Ponieważ było to w dzień 7 Braci męczenników, należy się spodziewać, że przez 7 tygodni będzie ładna pogoda, bo przysłowie mówi:

„Jaka pogoda jest w Siedmiu Braci Śpiących Taka będzie przez 7 tygodni następujących“.

Zobaczymy, czy przysłowie sprawdzi się!

WĄBRZEŹNIANIE POZBAWIENI..... PRZYJEMNOŚCI.

Od pewnego czasu na tutejszym jeziorze jeździć można albo własną łódką albo kajakiem gdyż p. Twardowska wypożyczająca dawniej łódki za minimalną opłatą, zaniechała prowadzenia tego przedsiębiorstwa z powodu wysokich podatków.

Tak więc Wąbrzeźnianie pozbawieni zostali jedynej przyjemności, jaką było łódkowanie.

OSTROŻNIE PODCZAS WCHODZENIA DO WODY.

Niejaki Bronisław Wojciechowski z Wąbrzeźna wybrał się do jeziora na ryby. Wojciechowski, wstępując we wodę zranił się bardzo niebezpiecznie w prawą nogę.

A więc ostrożnie podczas wchodzenia do wody.

ZŁODZIEJE POLNI.

Rolnicy z okolic Cymbarku i Łabędzie żalą się na złodziejí polnych którzy niszcząc niewyrosłe jeszcze ziemniaki, wyrywając je z korzeniami. Onegdaj na szkodę p. Prusakowskiej przy ul. Chełmińskiej zniszczyli b. wiele ziemniaków.

SZKODY W OGRODNICTWIE

Wskutek niedawnych zimnych dni ucierpiały b. poważnie drzewa owocowe, zwłaszcza grusze i jabłonie.

TYM, KTÓRZY NIE ZAPISALI NASZEGO PISMA NA KWARTAŁ

przypominamy, że od poniedziałku wszystkie urzędy pocztowe i pp. listonosze przyjmują przedpłatę na miesiąc sierpień. Ponieważ przedpłatę przyjmują urzędy i pp. listonosze do 25 bm. prosimy już dziś przygotować pieniądze na abonament!

BACZNOŚĆ AMATORZY SZYBOWNICTWA

W związku z hasłem „Uczmy się latać“ istnieje zamiar zawiązania przy Zarządzie Obwodu Powiatowego LOPP. Koła Szybowcowego. Celem zbadania możliwości zawiązania takiego Koła, Zarząd Obwodowy Powiatowego LOPP. prosi:

1) o zgłoszenie się osób starszych, które interesują się szybownictwem i podjęliby się pracy organizacyjnej tego Koła,

2) zgłoszenie się młodszych ludzi, którzy chcieliby nauczyć się latania na szybowcach.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela Sekretarjat Obwodu Powiatowego LOPP. (Starostwo pokój 4).

KINO „SŁOŃCE“

Dziś po raz ostatni film dźwiękowy ŹLE KOCHANA. W sobotę 9 i niedzielę 10 bm. o godz. 5, 7 i 9 — wstrząsający film dźwiękowy, sensacyjno - kryminalny pt.: POŻĄDANA. — Wzruszająca tragedja kobiety, która wierność dla ukochanego męża przypłaciła życiem.

Z POWIATU

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KÓŁKA ROLNICZEGO.

WAŁYCZYK. Nadzwyczajne Walne Zebranie Kółka Rolniczego TRP. celem wyboru nowego prezesa odbyło się w czwartek 11 bm. o godz. 17-tej w lokalu p. Pawlickiego. Na zebranie przybyli: instruktor pow. TRP. p. **Ewertowski** oraz instruktor Pom. Izby Rolniczej p. **Malkiewicz** i przeszło 35 członków.

Zebranie zagaił wiceprezes p. Załęski, witając obecnych. Po stwierdzeniu obecnych i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, dłuższy referat na temat: wybór kierunków gospodarczych wygłosił p. instruktor pow. TRP. p. Ewertowski.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego prezesa, bowiem dotychczasowy prezes urząd swój złożył. W wyniku głosowania na prezesa wybrano p. Stanisława **Załęskiego** na wiceprezesa p. **Franciszka Buczka**. Po wyczerpaniu porządku obrad zebranie zakończono.

KONCERT LEŚNY

JARANTOWICE. Ochotnicza Straż Pożarna w Jarantowicach urządza w niedzielę, dnia 14 lipca o godz. 3 po poł. Koncert leśny — w lesie wrońskim.

Po koncercie od godz. 9-tej wieczorem zabawa na sali p. Kierzkowskiego. W razie niepogody odbędzie się tylko zabawa.

Na powyższą imprezę zaprasza Zarząd.

WYKOPAŁ STARĄ MONETĘ

UCIĄŻ. Czytelnik nasz p. Kućma z Uciąża wyorał na swojem polu 3 grosze z r. 1840 tj. z czasów Księstwa Warszawskiego. Moneta jest z miedzi i ma na jednej stronie orzeł rosyjski.

ZABAWA KSM. MĘSKIEJ

ŁOBDOWO. W niedzielę, dnia 14 lipca br. urządza KSM. Męskiej oddział Łobdowo w ogrodzie b. szkoły koncert połączony z urozmaiceniami jak: strzelanie z wiatrówki, losy itp. Początek o godz. 3-ciej po poł. Po koncercie zabawa taneczna w sali p. Grzymowicza. Orkiestra doborowa. Ceny wstępu minimalne.

O liczne przybycie Szan. Gości i sympatyków z Łobdowa i okolicy oraz sąsiednich KSM. prosi uprzejmie . Zarząd.

Golub

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Nabożeństwo w przyszłą niedzielę jak zwykle o godzinie 8,30 i 10,30.

Sprawy parafjalne załatwiać należy w kancelarji kościelnej zaraz po Mszy św., chorych zgłaszać dzień przedtem.

Kowalewo

ZABAWA LETNIA

W niedzielę, dnia 14 bm. urządza tutejszy chór mieszany „Moniuszko“ swą doroczną letnią zabawę w lesie Młyn - Krupka. O godz. 13-tej oczekiwać będą na rynku wozy drabiniaste i powózki na gości; skąd wyruszą do lasu. Po przybyciu na miejsce, chór odśpiewa kilka pieśni, poczem odbędą się różne zawody i niespodzianki. Z uwagi na popularność chóru mającego na oku szerzenie pieśni polskiej, pożądane jest jaknajliczniejsze wzięcie udziału przez szerokie masy obywatelstwa.

ZEBRANIE ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH.

W niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 13-tej odbędzie się w sali p. Juśkowiaka plenarne zebranie Związku Inwalidów Wojennych R. P. — Koło Kowalewo. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd.

Kącik radjowy

SOBOTA, DNIA 13 LIPCA

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Muzyka. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Zespół salonowy. 15,25 Nasz handel morski. 15,30 Wesoła audycja dla dzieci. 16,00 Skrzynka techniczna. 16,15 Recital fortepianowy. 16,50 Wędrówka Joanny. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert. 18,00 Poradnik sportowy. 18,10 Minuta poezji. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Przegląd wydawnictw. 18,45 Koncert solistów. 19,30 Nasze pieśni. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Wiadomości rolnicze. 20,10 Proszę mówić wyraźnie — lekka audycja muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21,30 Noc w Hiszpanji. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Wielkopolska w przekroju. 22,30 Mała Orkiestra.

NIEDZIELA, DNIA 14 LIPCA

WARSZAWA

8,30 Audycja poranna. 10,00 Uroczyste otwarcie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezydenta Rzplitej. 12,03 Augustowszczyzna kraina lasów i jezior — feljeton. 12,20 Poranek symfoniczny 13,20 F. Mendelssohn — Bartholdy: Symfonja szkocka. 14,00 Muzyka salonowa. 15,00 Jak należy budować na wsi. 15,10 Muzyka. 15,22 Przegląd rynków produktów rolnych. 15,35 Muzyka płyty. 15,45 Porady weterynaryjne. 16,00 Recital fortepianowy Molly Reiznek. 16,25 Chór Juranda. 16,45 Wiecz, kto jest wielkim? — szkic literacki. 17,00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert. 18,00 W obozach harcerskich — tr. ze Spały. 18,20 Massenet: Sceny malownicze. 18,30 Cała Polska śpiewa. 18,45 Nad Olzą — reportaż. 19,25 Marsze w wykonaniu orkiestr symfonicznych. 19,50 Praca aktora — feljeton. 20,00 Odczyt o Marszałku Piłsudskim. 20,10 Zapomniane utwory Wojciecha Gawrońskiego. 20,45 Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 21,45 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,35 Nasza marynarka gra. 23,05 Muzyka.

PONIEDZIAŁEK DNIA 15 LIPCA

6,30 Tr. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 7,20 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowsk — koncert. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Koncert. 15,30 Muzyka. 15,45 Transmisja z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: Fragment biegu harcerskiego. 16,00 Audycja dla dzieci pt. W co będziemy się bawili? 16,15 Mała Orkiestra P. R. 16,50 Wędrówka Joanny. 17,00 Arje i pieśni. 17,15 Muzyka wokalna. 17,40 Trio smyszkowe Braci Ginzburgów. 18,00 Od łuczywa do lampy Bola — odczyt. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,40 Chwilka społeczna. 19,30 Audycja żołnierska. 19,50 Co czytać? 20,00 Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego — odczyt. 2010 Wesoły wieczór — z Poznania. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życa dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert symf. 21,30 Tr. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale. Fragment ogniska byłych harcerzy. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Mała Orkiestra P. R.

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ K. S. POMORZANKA. Dziś w piątek od godz. 15-tej odbędzie się trening I jak i II-ej drużyny. W sobotę zaś o godz. 20,30 wieczorem odbędzie się pogadanka w lokalu p. Bauera ze względu na wyjazd do Grudziądza. Zarząd.

— UWAGA PIŁKARZE POGONI! W piątek odbędzie się trening w piłkę nożną o godz. 18-tej na boisku PW. i WF. Przybycie wszystkich graczy na trening konieczne.

W niedzielę o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się pogadanka w lokalu p. Napierały (Hotel Dwór Wąbrzeski). Zarząd.

— BACZNOŚĆ HARCERZE POZASZKOLNI **42-ej drużyny pomorskiej.** W piątek, dnia 12 bm. o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się zbiórka w izbie drużyny. Przybycie wszystkich druhów konieczne. Czuwaj!

— BACZNOŚĆ KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE WĄBRZEŹNO. W sobotę, dnia 13 lipca br. o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się w Strzelnicy Kurk. Bractwa Strzeleckiego Nadzwyczajne Zebranie. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Strzelanie okręgowe. 3) Sprawozdane z strzelania królewskiego. 4) Wolne wnioski i zamknięcie. — O liczny udział Szan. Braci prosi Zarząd.

— ZWIĄZEK WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1914-1919 — KOŁO WĄBRZEŹNO. W niedzielę, dnia 14 lipca 1935 r. o godz. 12-tej w lokalu p. Napierały odbędzie się miesięczne zebranie Koła. Z powodu bardzo ważnych spraw jak i wspólnej fotografji potrzebnej do rocznika Weterana przybycie wszystkich druhów miejscowych jak i zamiejscowych obowiązkowe. Zarząd.

— BACZNOŚĆ POWSTAŃCY I WOJACY — PLACÓWKA WĄBRZEŹNO. Dnia 14 bm. o godz. 15-tej odbędzie się miesięczne zebranie w hotelu pod Białym Orłem. Obecność wszystkich członków obowiąz-

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1. Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.